Rok VII. Nr. 52. Sosnowiec, poniedziałek 22 lutego 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakccji nocnej i drukarni 4-94.

Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-83; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3 go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Zaciekły opór chińczyków w Szanghaju.

Okrucieństwa japońskie wobec ludności cywilnej.

ZAJĘCIE CZIANG-WAN.

SZANGHAJ, 21. 2. (wł.) Japońska kwatera główna, donosi w komunikacie, że wojska japońskie opanowały całkowicie fort Cziang-Wan, znajdujący się w pobliżu dzielnicy Szapej.

Walki o posiadanie fortu toczyły się przez całą noc i były nadzwyczaj krwawe.

Fort bombardowało kilkaset armat japońskich, a eskadry samolotów miotały bomby.

Wskutek zaciekłego oporu chińczyków, dochodziło kilkakrotnie do ataków na bagnety.

Kosztem kilkuset zabitych i rannych japończycy opanowali niewielką przestrzeń.

WALKI O SZAPEJ.

Jednocześnie wojska japońskie zaatakowały dzielnicę Szapej, atak jednak został przez chińczyków odparty. W czasie walk w tej dzielnicy żołnierze chińscy bili się z pogardą śmierci, zdobywając cztery tanki japońskie i biorąc do niewoli kilkuset jeńców.

KONTRATAK CHIŃSKI.

Wojska chińskie na odcinku fortu Wusung przeszły do kontrataku.

W kilkugodzinnej bitwie, jaka się rozwinęła, chińczycy zdołali częściowo odebrać utracone pozycje, które umacniali pośpiesznie w przewidywaniu ataku japońskiego.

OKRUCIEŃSTWA JAPOŃSKIE.

Według informacyj attaches europejskich w Szanghaju, japończycy w czasie ostrzeliwania Cziang-Wan i Szapei używali bomb i pocisków gazowych.

Amerykańscy korespondenci wojenni, znajdujący się w pierwszej linji ataku japońskiego, donoszą do swych pism o niebywałych okrucieństwach japońskich.

Ofensywa zaczęła się na odcinku 4-tej dywizji japońskiej. Mieszkańcy cywilni Cziang-Wan nie opuszczali siędzib do ostatniej chwili. Dopiero z chwilą, kiedy pociski poczęły zasypywać wieś, chłopi chińscy w panice jęli uprowadzać inwentarz żywy i wynosić dobytek.

Japończycy nie oszczędzali uciekinierów, ostrzeliwując uchodzących z karabinów maszynowych.

Błyskawiczny atak piechoty japońskiej zastał jeszcze wielu mieszkańców we wsi, których spędzano bagnetami do pobliskiego kanału.

Według informacyj dziennikarzy amerykańskich, kilkaset osób z pośród cywilnej ludności, utonęło w kanale.

DALSZA KONCENTRACJA WOJSK.

Japończycy gromadzą poza pierwszeni linjami duże rezerwy, zwłaszcza wiele tanków i samochodów pancernych.

Świadczy to, że rozgrywające się obecnie walki o Szanghaj będą decydujące i ostateczne, japończycy bowiem za wszelką cenę, mimo dużych strat, dążą do zajęcia miasta.

Minister w bandzie zbrodniarzy.

Rewelacje fińskiego pułkownika.

RYGA, 21. 2. W swoim czasie wielką sensację w Findlanji wywołała wiadomość o wykryciu w Malmee porąbanych zwłok ludzkich. Zbrodni tej nie udało się dotychczas wyjaśnić.

Obecnie pułkownik sztabu strzelców fińskich Tayvola zwrócił się oficjalnie do rządu z oświadczeniem, że zbrodnia dopóty nie będzie wykryta, dopóki ministrem spraw wewnętrznych będzie von Born, bowiem jest on w niej zamieszany.

Traktaty pokojowe -- to świstki papieru.

Na 3421 lat — 3153 lata wojny!

WARSZAWA, 21. 2. Sekretarze polskiej komisji współpracy prawniczej międzynarodowej: sędzia Zaleski i podprokurator dr. R. Lemkin w wywiadzie prasowym, na zapytanie o istniejące dziś możliwości zabezpieczenia pokoju, udzielili następującej, niezwykle charakterystycznej odpowiedzi.

Na zasadzie badań naukowych możemy stwierdzić, że ochrona pokoju i traktatów pokój zabezpieczających jest rzeczą na tyle trudną, iż, jak to wykazały obliczenia historyków, w czasie ostatnich 3421 lat istnienia ludzkości i świata — 3153 lata były latami wojny, a tylko w czasie 268 lat panował pokój na ziemi.

Co zaś dotyczy poszanowania traktatów, to okazuje się, że przy ogólnej liczbie około 8.000 zawartych w tym czasie traktatów, które uroczyście ogłaszano, jako wieczyste, każdy z nich trwał przeciętnie 2, wyraźnie dwa lata!

W świetle tych cyfr należy więc mówić nietyle o realiźmie, ile o konieczności przedsięwzięcia wszelkich wysiłków, mających na celu ochronę tego, tak niezmiernie drogocennego, a niestety tak dotychczas rzadkiego dobra ludzkości, jakim jest pokój!

Straszny czyn obłąkanego lekarza.

OTRUŁ RODZINĘ NIEZNANĄ TRUCIZNĄ.

NOWY JORK, 21. 2. W amerykańskiej miejscowości High Bridge cała rodzina padła ofiarą obłąkanego. Zamieszkały tam lekarz, dr. Lew zastrzykami jakiejś nieznanej trucizny pozbawił życia siebie, i żonę. Szesnastoletniego syna, który również otrzymał zastrzyk, udało się uratować. Znajduje się on w stanie rekonwalescencji. W mieszkaniu doktora znaleziono na biurku butelecz kę po truciźnie i igłę do zastrzyków.

Tajemnicze spotkanie na torze.

CZYŻBY PRZYGOTOWANIE DO NOWEGO ZAMACHU NA POCIĄG.

PARYŻ, 21. 2.

Dróżnik, obchodzący trasę kolejową Paryż — Ventimiglia, koło mostu Morillot ujrzał położony na zewnętrznej szynie toru jakiś czerwony pakunek. W chwili, gdy chciał go podjąć, wyrósł, jakby z pod ziemi, jakiś osobnik, który wziął ów pakunek i wręczył go drugiemu mężczyźnie, który tymczasem zjawił się również, poczem obaj odeszli, nie wyrzekłszy ani jednego słowa.

Dróżnik, nazwiskiem Nobile, zauważył jednak dokładnie ich zewnętrzny wygląd i rysy twarzy i złożył odpowiednie doniesienie władzom bezpieczeństwa.

Odkrycie swoje zrobił Nobile na minutę przed nadejściem pociągu nr. 103 Paryż — Ventimiglia i na 6 minut przed nadejściem pociągu nr. 6 Ventimiglia— Paryż.

O godzinie siódmej wieczorem udali się na miejsce przedstawiciele władz bezpieczeństwa oraz zastępca naczelnika najbliższej stacji. Przypuszczają oni, że chodziło tu o wysadzenie w powietrze mostu Morillot w chwili równoczesnego niemal przejścia dwóch pociągów pośpiesznych.

Zbrodniarze mogli znaleźć wygodne schronienie w opuszczonej willi, stojącej w tem miejscu tuż koło toru, a ukrytej za gęstemi zaroślami krzaków i drzew.

Z DZIEJÓW CIEMNOTY I ZABOBONU.

Świeczka wytopiona z trupa.

ŁWÓW, 21. 2. O strasznym wypadku ciemnoty donoszą z Czortkowa.

Popełnił tam samobójstwo niejaki Ludwik Bielecki. W kilka dni po pogrzebie grób jego został rozkopany, a trup zginął w tajemniczy sposób. Okazało się, że dokonali tej profanacji czterej znani na tamtejszym gruncie złodzieje; poszukiwali oni talizmanu, mającego zapewnić powodzenie w złodziejskich wyprawach.

Według wierzeń świata przestępczego świeczka wytopiona z tłuszczu samobójcy zapewnia to powodzenie.

PROKURATORJA ŻĄDA WYDANIA POSŁA DZIDUCHA.

WARSZAWA, 21. 2. (wł.) Prokuratorja zwróciła się do marszałka sejmu o wydanie sądom posła Dziducha, który, jak wiadomo dopuścił się oszustw, polegających na tem, że będąc w Ameryce obiecywał emigrantom polskim „waloryzację dolarów". Było to oczywiście fikcją i zwyczajnem oszustwem.

UCIECZKA Z SOWIETÓW DO POLSKI.

WILNO, 21. 2. (wł.) Według oficjalnych danych, w ubiegłym miesiącu uciekło z Sowietów do Polski 39 osób.

SAMOBÓJSTWA POLAKÓW W AMERYCE.

NOWY YORK, 21. 2. Jeden z dziennikarzy polskich w Ameryce oblicza, że w roku 1931 odebrało sobie życie w Stanach Zjednoczonych ogółem 267 polaków, w tem 77 kobiet. 1 nieletnia dziewczynka i 1 chłopiec. Najwięcej takich samobójstw, bo aż 54 przypadło na kolonję polską w Chicago.

ŚMIERĆ NESTORKI DZIENNIKAREK POLSKICH W AMERYCE.

CHICAGO, 21. 2. W Chicago zmarła w wieku lat 78 nestorka dziennikarek polskich w Ameryce, Marja Sanojca, urodzona w Rykowie w Polsce. W młodości ukończyła konserwatorjum muzyczne w Wiedniu i przybywszy w roku 1907 do Stanów Zjednoczonych, początkowo udzielała lekcji muzyki, potem przerzuciła się na dziennikarstwo, pracując w „Dniu Chicagowskim". Była w wspomnianem piśmie referentką działu kobiecego.

MARYNARZ Z „PUŁASKIEGO" zginął w czasie burzy.

GDYNIA, 21. 2. Powracający obecnie z Nowego Jorku polski statek transatlantycki „Pułaski" nadesłał radjotelegram, że w czasie silnej burzy fala zmyła z pokładu marynarza, Aleksandra Niejełowa.

Mimo zatrzymania statku i długich poszukiwań marynarza nie udało się wyratować.

Tragiczne skutki agitacji komunistycznej NA KSAWERZE

Podniecony tłum obrzucił policję kamieniami.—Salwa policji.—Demonstracje na Piaskach

Czwarty dzień strajku w przemyśle górniczym w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem przyniósł krwawy plon. W godzinach rannych na wszystkich kopalniach panował zupełny spokój. Żadnych zebrań, ani też wieców nie było.

Spokojnie rozpoczęty dzień zdawał się zwiastować, że niedziela przejdzie bez awantur. Tymczasem stało się inaczej.

Około godz. 12 w południe po Zagłębiu lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że na Ksawerze pod Będzinem doszło do starcia między robotnikami a policją, przyczem dwie osoby zostały zabite, jedna zaś ciężko ranna.

Około godz. 10 rano na Ksawerze, miejscowości, porytej wąwozami i zapadlinami, poczęły się zbierać grupki robotników, dyskutujących zawzięcie.

Grupki te zachowywały się naogół spokojnie tak, że znajdujący się w pobliżu patrol policji narazie nie interwenjował.

Po pewnym czasie do grupek tych przyłączyli się nowoprzybyli robotnicy, jednocześnie **zjawiły się nowe grupki, które poczęły się zbliżać w jedno zgóry wyznaczone miejsce.**

Było rzeczą jasną, że zebrani chcą urządzić masówkę. Patrol policyjny, składający się z 8 ludzi, w dalszym ciągu nie interwenjował.

Po upływie kilku minut ze wszystkich stron poczęli się zbliżać robotnicy.

W krótkim czasie zebrał się tłum, liczący zgórą 1000 osób. Z krzykami na ustach tłum ruszył w stronę policji, obrzucając ją kamieniami.

Jednocześnie z pobliskiego domu niejakiego Kubika i z za płotu posypały się na policję strzały rewolwerowe.

Wobec groźnej postawy tłumu policja dała salwę ostrzegawczą w powietrze. Nie odniosło to jednak pożądanego skutku. Tłum w dalszym ciągu począł obrzucać policję kamieniami.

Wówczas policja dała salwę, tym razem w demonstrantów. Skutki okazały się fatalne. Jeden robotnik 20-letni Daniel Kajda, zam. w Będzinie, przy ul. Okrzei 21 został zabity na miejscu, drugi zaś 24-letni Marjan Adamczyk, również z Będzina (Okrzei 43) i trzeci 21-letni Józef Całka (Ksawera 44) zostali ciężko zranieni.

Zdawaćby się mogło, że po strzałach, które spowodują ofiary w ludziach, nastąpi popłoch, przyczem tłum rozbiegnie się na wszystkie strony.

Tymczasem stała się rzecz niespodziewana. Tłum nietylko, że się nie rozproszył, ale przybrał jeszcze groźniejszą postawę, prąc gęstą ławą w stronę patrolu policyjnego.

Nie wiadomo, do czegoby doszło. Niewątpliwie podniecony tłum rzuciłby się na policję, która z konieczności musiałaby znów użyć broni.

W momencie jednak największego napięcia sytuacji przybył z Będzina, wezwany telefonicznie, większy oddział policji, który przy pomocy pałek gumowych i kolb karabinowych rozproszył demonstrantów.

Na placu krwawego zajścia pozostała policja, trup zabitego robotnika i dwaj ranni.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które udzieliło rannym pierwszej pomocy, poczem odwieziono ich do szpitala miejskiego w Będzinie. Trupa robotnika Kajdy odwieziono do kostnicy.

Podczas starcia kilku policjantów odniosło również rany od uderzeń kamieniami.

Jeden z policjantów cudem prawie uniknął śmierci. Kule rewolwerowe podziurawiły mu w kilku miejscach płaszcz i rękawy, on zaś sam nie odniósł żadnej szkody.

W pół godziny po zajściu na Ksawerze zapanował spokój.

Dla bezpieczeństwa cała okolica obstawiona została licznemi patrolami policyjnemi, które obchodziły teren do późnego wieczoru.

* * *

Wieść o krwawych wypadkach na Ksawerze rozeszła się po Zagłębiu lotem błyskawicy, budząc wśród robotników olbrzymie poruszenie. Nastrój jest niezwykle podniecony.

Omawiając tę tragiczną sprawę, która bezprzecznie poruszy całe polskie społeczeństwo, jeszcze raz musimy stwierdzić, że akcję strajkową w Zagłębiu opanowują coraz bardziej komuniści, których działalność w ostatnich dwuch dniach wzmogła się na naszym terenie do rozmiarów dotychczas nienotowanych.

Wszystkie dotychczasowe rozruchy w Zagłębiu były ich dziełem. Oni również przygotowali wczorajsze demonstracje na Ksawerze, które zakończyły się tak tragicznie.

W związku z temi wypadkami na Ksawerze, jak zeznają policjanci, którzy obserwowali zbieranie się robotników przed rozruchami, wśród tłumu kręciło się masę agitatorów komunistycznych, znanych policji zagłębiowskiej. W chwili, kiedy doszło do starcia, prowodyrzy ci zniknęli bez śladu. Przygotowali starcie robotników z policją, a później, szybko wycofali się z tłumu.

* * *

Jak się dowiadujemy, ranny podczas rozruchów na Ksawerze robotnik Marjan Adamczyk, przewieziony do szpitala, w kilka godzin potem, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Stan zdrowia robotnika Całki jest bardzo groźny. Roztoczono nad nim w szpitalu troskliwą opiekę. Może zdoła go się utrzymać przy życiu.

* * *

Wczoraj miały miejsce również demonstracje robotników na kopalni Piaski w Czeladzi i w Klimontowie.

Na Piaskach zebrało się około 200 robotników, którzy chcieli urządzić wiec. Policja do wiecu nie dopuściła i bez trudu demonstranci zostali rozproszeni.

Na kopalni w Klimontowie zebrało się również około 200 osób, wśród których kręciło się masę komunistów. Policja przy pomocy pałek gumowych tłum rozproszyła.

Innych demonstracyj wczoraj nie notowano.

* * *

Wczoraj w Katowicach obradował centralny związek metalowców, który powziął uchwałę, by przyłączyć się w nadchodzący czwartek do strajku górników w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem. Jednocześnie postanowiono zwrócić się w tej sprawie do metalowców w Zagłębiu Dąbrowskiem z propozycją przystąpienia do strajku.

* * *

Jak się dowiadujemy, dziś porzucić mają prace robotnicy fabryki chemicznej „Strem“ w Strzemieszycach.

INTERPELACJA P.P.S. I N.P.R.

Jak się dowiadujemy, na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu sejmu, ma być złożona interpelacja PPS. CKW. i NPR., w sprawie sytuacji strajkowej w obu Zagłębiach węglowych. Interpelanci pozatem zwrócą się z zapytaniem do rządu, jakie środki rząd podjął celem likwidacji strajku.

Program prac polskiego czerwonego krzyża na rok 1932.

W dniu 27 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie komitetu głównego polskiego czerwonego krzyża, na którem ustalony zostanie program działalności na rok 1932.

Szeroko zakreślony program prac PCK. obejmie w dziedzinie sanitarnej propagandę uświadomienia ludności cywilnej przed niebezpieczeństwem wojny gazowej, szkolenie i ekwipowanie drużyn ratowniczych, instruktorów, oraz dalsze szkolenie sióstr pogotowia sanitarnego.

Pozatem projektowane jest organizowanie kursów w dziedzinie ratownictwa drogowego dla kierowców samochodowych i kunduktorów autobusowych dalej zaś zorganizowanie apteczek w autobusach, w kinoteatrach i apteczek pogotowia drogowego. Polski czerwony krzyż prowadzić będzie, jak dotychczas, szereg sanatorjów, szpitali, ośrodków zdrowia, por[illegible]ni, kolonij itd., stanowiących ważne placówki walki z szerzącemi się nagminnie chorobami.

Nakoniec przewidywane jest w programie PCK. dalsze organizowanie kół młodzieży, oraz współpraca z władzami rządowemi w przeprowadzaniu wymiany więźniów politycznych.

Mąż za miljony

(POWIEŚĆ)

85

Pani Chalamet ukłoniła się z widocznem zadowoleniem.

— Piękne nazwisko, panie hrabio!

— I do tego historyczne.

— Czy może mi pan wręczyć pergaminy, bym je oddała do zbadania heraldykowi i paleografowi?

— Choćby dziś nawet.

— Doskonale... Niech mi pan wybaczy pytanie niegrzeczne, ale nieuniknione: czy żadnym wybrykiem młodości nie splamił pan nazwisko de Lucenay?

— Pytanie rzeczywiście niegrzeczne, ale nie jestem formalistą! Wiodłem życie wesołe, przyznaję to ale żadnym czynem nieuczciwym nazwiska mych przodków nie splamiłem.

— Doskonale!.. Pan mieszka w Paryżu?

— Mieszkałem dość długo, następnie wyjechałem i powróciłem dopiero przed dwoma tygodniami.

— Przebywał pan na prowincji?

— Nie, w Ameryce.

— Długo pan tam bawił?

— Prawie dwa lata.

— Z jakiego powodu udawał się pan tak daleko?

— Chciałem dorobić się majątku, odziedziczony bowiem po ojcu przepuściłem do ostatniego franka.

— I udało się panu?

— Nie. Zawiodłem się zupełnie.

— Przewidywałam tę odpowiedź. Słowem nie jesteś pan bogatym?

— Nie posiadam nawet dziesięciu luidorów w kieszeni.

— I żadnej nadziei sukcesji?

— Żadnej. Nie mam wcale krewnych.

Pani Chalamet uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— Oto człowiek, jakiego nam właśnie potrzeba — pomyślała — Trudno byłoby znaleźć bardziej odpowiedniego. Jakże to szczęśliwie stało się, że to on dostrzegł moje ogłoszenie.

Następnie zapytała głośno:

— Więc myśl zdobycia majątku przez bogate ożenienie się, podoba się panu hrabiemu?

— Że mi się podoba, to najlepszym dowodem moja obecność u pani w tej chwili.

— Tak, ma pan słuszność.

— Czy moje odpowiedzi zadowoliły panią?

— W zupełności.

— Więc nie znajduje pani już żadnej przeszkody do pokazania mi portretu owej, jak pani wyraziła się przed chwilą, pięknej panny?

— Żadnej — i powiedziawszy to wyjęła z szufladki biurka fotografję Henryki i pokazała ją hrabiemu.

Młody człowiek osłupiał.

— Cóż — zapytała z triumfującą twarzą p. Chalamet — czyż nie piękna?

— Ależ niech pani powie: zachwycająca, cudowna! — zawołał Juljusz z zapałem.

XLVII.

Hr. de Lucenay wpatrywał się kilka chwil w portret, następnie rzekł:

— Taka młoda, taka piękna i tak bogata! Przypuszczam, że rodzice muszą jej bardzo nie lubić, lub też, że dopuściła się ona czegoś wielce haniebnego, skoro w taki sposób wydają ją za mąż!

— Mylisz się pan bardzo! Rodzice ubóstwiają ją!

— W takim razie musi mieć chyba zły charakter i wiele wad...

— Dziewczyna ta jest aniołem i ma najlepsze skłonności.

— Przypuszczam, że tak jest, lecz niepodobna by nie miała jakiejś wady.

— To słuszne. Czyż pan sądzisz, że w przeciwnym razie, oddałabym ją panu wraz z trzema miljonami gotówki?

— Ma pani rację. Anioł ten, pomimo całej swej niewinności popełnił jakiś miłosny grzeszek, którego skutki pragną ukryć jak najprędzej.

— Nie popełniła żadnego grzechu, lecz względem niej dopuszczono się zbrodni.

— Zbrodni! — powtórzył Juljusz zdziwiony. — Ależ pani opowiada mi jakiś romans...

—To nie romans, a rzeczywista prawda.

— Niech pani wypowie się wyraźniej.

— Rozumiesz pan przecież że nie mogę teraz powiedzieć więcej, nie mogę zdradzić bolesnego sekretu powierzonego mi przez zrozpaczonego ojca. Pomyśl pan, że chodzi tu o rodzinę bardzo szanowną i powszechnie poważaną w Paryżu. Ojciec, który wycofał się dziś z interesów, zajmował w świecie finansowym stanowisko pierwszorzędne. Niech więc pan zadowolni się na teraz tem, co powiedziałam i odpowie mi: czy zgadza się pan na natychmiastowe ożenienie się.

d. c. n.

Do Polski więcej powraca wychodźców, niż emigruje.

Polska od szeregu lat jest krajem typowo emigracyjnym, wysyłającym setki tysięcy nowych obywateli na emigrację do obcych krajów. To też tymczasowe zestawienie głównego urzędu statystycznego za rok 1931, wykazujące większą liczbę repatrjantów od liczby wychodźców, świadczy o zasadniczym przełomie w stosunkach emigracyjnych polskich.

W r. 1931 wyemigrowało z Polski ogółem 77.411 wychodźców, w tem do krajów europejskich około 65.000, do pozaeuropejskich 12.500. W tym samym roku wróciło do Polski ogółem 107.372 emigrantów, w tem 99.400 z krajów europejskich, 9 tys. z krajów pozaeuropejskich. Zatem do Polski wróciło w 1931 r. około 30.000 ludzi więcej, niż wyemigrowało. Polska z kraju emigracyjnego stała się krajem imigracji. Jeszcze w poprzednim, t. zn. w r. 1930, wyemigrowało z Polski ogółem 218.387 wychodźców, w tem do krajów europejskich 171.853, do krajów pozaeuropejskich 46.534; powróciło do Polski 101.081 wychodźców, w tem z krajów europejskich 93.459, z krajów pozaeuropejskich — 7.625. Przewyżka emigracji nad repatrjacją wynosiła 117.303 osób. Podobnie było w latach poprzednich.

Jak widać z tych zestawień, ujemna cyfra bilansu emigracyjnego została spowodowana skurczeniem się emigracji prawie o dwie trzecie, przy równoczesnem choć mniej znacznem powiększeniem liczby repatrjantów.

Dwie są niewątpliwie przyczyny tego ciekawego i dla stosunków socjalnych w Polsce bardzo ważnego zjawiska: 1) ograniczenia imigracyjne w większości państw zagranicznych, 2) światowy kryzys gospodarczy i idące za nim bezrobocie. Dominującą przyczyną jest jednak właśnie kryzys gospodarczy, gdyż ograniczenia imigracyjne, stosowane od szeregu już lat, spowodowały obniżenie ogólnej liczby wychodźców, lecz nie wpłynęły tak zasadniczo na zwiększenie się liczby repatrjantów ponad liczbę emigrantów.

Obecny kryzys gospodarczy najbardziej daje się we znaki w krajach o intensywnej gospodarce, a więc np. we Francji i w Niemczech. W roku 1931 wyjechało z Polski do Francji 29.002 wychodźców, powróciło 32.587; do Niemiec wyjechało 32.316, wróciło 57.765. Jak widać zatem repatrjacja dotyczyła w lwiej części robotników sezonowych, jadących do Niemiec i czasowych emigrantów do Francji. Z krajów pozaeuropejskich repatrjacja niewiele się zwiększyła, natomiast znacznie na spadek emigracji wpłynęły ograniczenia imigracyjne. Tak np. do Stanów Zjednoczonych wyemigrowało z Polski w 1930 roku 6.909 osób, powróciło 1.096 w 1931 r. Jaskrawsze są cyfry dla Kanady, która przechodzi kryzys rolnictwa opartego na maszynowej uprawie. W roku 1930 wyemigrowało tam z Polski 16.940 osób, powróciło 1.831; w zeszłym roku wyemigrowało tylko 1.397 osób, a powróciło aż 2.699. Z krajów Ameryki Południowej repatrjacja do Polski jest znacznie mniejsza. W r. 1931 wyemigrowało do Argentyny 4.690 osób, wróciło 2.482; do Brazylji wyemigrowało 1.178 osób, wróciło 160. Podobnie do Palestyny wyemigrowało 1.597 osób, wróciło do Polski 205.

Z. H.

KOMUNIKAT TOW. TATRZAŃSKIEGO.

Sekretarjat oddziału w Zagłebiu polskiego tow. tatrzańskiego podaje do wiadomości, że w ostatnich czasach władze graniczne przeprowadzają ostrzejszą kontrolę dokumentów osobistych w pasie granicznym, co dotyczy w szczególności również naszych terenów karpackich. Dlatego też oddział w Zagłębiu Dąbrowskiem przestrzega swoich członków w ich własnym interesie, aby przy przekraczaniu granicy polsko-czechosłowackiej i polsko-rumuńskiej, lub też w czasie wycieczek w pobliżu tej granicy, byli o tyle przezorni, żeby posiadali przy sobie w porządku dowody osobiste, albo inne dokumenty lub legitymacje, których okazanie władzom niejednokrotnie ułatwiło turystom natychmiastowe wyjaśnienie sytuacji.

Równocześnie zawiadamia się, że siedziba sekretarjatu mieści się w Sosnowcu przy ul. Chemicznej 14 (dojazd pociągiem lub tramwajem do stacji Nowy-Będzin). Kancelarja czynna od 9—14 codziennie.

Szczegóły wielkiej afery bankowej.

Oszust, Władysław Ruta z Sosnowca, przyznał się do winy. — Pieniądze ukrył. — Nici śledztwa sięgają zagranicę

Śledztwo, prowadzone w sprawie nadużyć dokonanych w kilku bankach na terenie Katowic przez Władysława Rutę, — a nie Kutę, jak mylnie podaliśmy — pomysłowego b. urzędnika pocztowego w Sosnowcu, prowadzone jest nadal i wykrywa coraz to nowe szczegóły tej zakrojonej na wielką skalę afery.

Okazuje się, iż w banku francusko - polskim, oddział w Katowicach, którego centrala znajduje się w Paryżu. Ruta chciał dokonać oszustwa na 75 tysięcy franków francuskich. Ruta przesłał do centrali w Paryżu przekaz na P. K. O. z firmy „Jadwigów" która wogóle nie istnieje w Zagłębiu Dąbrowskiem. Oszust złożył w banku francusko - polskim w Katowicach trzy weksle do inkasa, poczem dzwonił trzykrotnie do banku z Dąbrowy Górniczej, chcąc się dowiedzieć, czy weksle zostały pokryte. Bank, zawiadomiony o oszustwie, prosił, by rzekomy Janicki zjawił się po odbiór pieniędzy, lecz oszust z pism dowiedział się już o odkryciu oszustw jego i nie pokazał się, przeciwnie zdwoił czujność i zamierzał ze zdobytą gotówką uciec, lecz w porę go schwytano.

W międzynarodowym banku handlowym w Katowicach udało się oszustowi podjąć w podobny sposób pieniądze za 3 weksle po 5 tys. franków szwajcarskich każdy. Bank handlowy wypłacił mu zaś 6740 guldenów holenderskich.

Zaaresztowany Ruta przyznał się do winy i szczegółowo zeznał, w jaki sposób dopuścił się oszustw. Podrobił mianowicie blankiety pieniężne pięciu urzędów pocztowych: Sosnowca, Łaz, Ząbkowic, Strzemieszyc i Sławkowa. Przy zaaresztowanym znaleziono zaledwie kilkaset franków szwajcarskich i kilkaset złotych. Gdzie ma resztę pieniędzy, które ukrył w wysokości około 50 tys. złotych, oszust nie chce wyjawić.

Okazuje się, iż szkody, jakie wyrządził Ruta, ponieść będą musiały poczta polska lub francuska i holenderska.

Śledztwo w sprawie nadużyć Ruty nie zostało jeszcze ukończone. Sprawdzono, iż Ruta oszustw swych dokonywał pośrednio przez bank handlowy i międzynarodowy w Katowicach, natomiast w żadnym z banków sosnowieckich nie próbował nawet ich dokonać, bojąc się, że go kto pozna. Okazuje się jednakże, iż również przez banki warszawskie przeprowadzał oszust swe manipulacje. W związku z tem przebywający w Sosnowcu insp. Jasiński z głównego urzędu śledczego w Warszawie wyjechał z powrotem do Warszawy.

Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że Ruta oszustw nie dokonał sam, lecz działał z kilkoma osobnikami. Najbliższe dni wyświetlą prawdopodobnie całą aferę.

Samobójstwo właściciela zakładu fryzjerskiego w Będzinie.

Onegdaj wieczorem mieszkańcy Będzina poruszeni zostali wieścią o samobójstwie, które w przystępie silnego rozstroju nerwowego popełnił właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Małachowskiego 52, niejaki Józef Kwinciński.

Kwinciński powiesił się w zakładzie na fotelu, zakładając sobie uprzednio na szyję pętlicę z sznura od lampy elektrycznej.

Rodzina zaniepokojona dłuższą nieobecnością Kwincińskiego udała się do lokalu zakładu, gdzie zastała już martwe ciało, wiszące na fotelu w pozycji na wpół siedzącej.

W toku śledztwa ujawniono, że Kwinciński przed popełnieniem samobójstwa był w stanie mocno podchmielonym.

Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy szpitala powiatowego w Będzinie.

Kwinciński należał do ludzi zamożniejszych, gdyż oprócz dobrze prosperującego zakładu fryzjerskiego w Będzinie był również właścicielem małej posiadłości w Łagiszy.

Międzyszkolnej komisji porozumiewawczej w Zawierciu ku uwadze.

Na terenach większych miast istnieją międzyszkolne komisje porozumiewawcze, których jednym z naczelnych celów jest roztoczenie opieki wychowawczej nad młodzieżą szkolną i podniesienie kultury moralnej w społeczeństwie.

W tym celu komisje debatują nad środkami zaradczemi, wydając dla młodzieży wszelkiego rodzaju pouczenia, nakazy i zakazy, które jednak dość często zawodzą, bowiem z doświadczenia znanem nam jest, że zakaz już sam w sobie mieści podnietę do przekroczenia go. Trzeba zatem szukać innych dróg i środków do wychowania lepszego człowieka. Miast zakazów w życiu pozalekcyjnem dostarczyć młodzieży radosnych emocyj i zdrowego pokarmu dla wyobraźni.

Istniejąca na terenie Zawiercia międzyszkolna komisja porozumiewawcza winna w najbliższym czasie ułożyć program imprez dla młodzieży, urządzając w tym celu poranki, wypełnione popisami dzieci, poranki kinowe, audycje muzyczne, z nastaniem wiosny zawody sportowe poszczególnychc szkół i t. d. Na zakończenie roku szkolnego młodzież szkół powszechnych i średnich powinna wydać wspólną gazetkę szkolną.

Gdy młodzież będzie miała tego rodzaju rozrywki, zresztą b. kształcące i wychowujące, odciągnięta zostanie od zakazanych filmów i spacerów ulicznych.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Luty 22 Poniedz.

Dziś: Piotra Kat.
Jutro: Romany p.
Wschód słońca: 6.47
Zachód słońca: 5.9

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 22 lutego.

11.20. Kom. meteor. 11.45. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.10. Urz. kom. Państw. Inst. Met. 13.15. Komun. gospodarczy. 13.40. Pogadanka roln. 13.55. Muzyka. 14.00. Pogadanka roln. 14.15. Muzyka. 14.20. Pogadanka roln. 14.50. Płyty. 15.15. Przegląd komun. 15.25. Odczyt ze Lwowa. 15.45. Giełda pien. 15.50. Płyty. 16.20. Francuski. 16.40. Chopin. 17.10. „Jerzy Waszyngton". 17.35 Muzyka lekka. 18.50. Rozmaitości. 19.15 Wiad. bież. roln. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Wiad. sportowe. 19.35. Płyty. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Audycja pośw. 200-ej roczn. urodz. Waszyngtona. 22.30. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.35. Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. polic. 22.40. Muzyka tan. z dancingu „Oaza".

WARSZAWA.

Wtorek, 23 lutego.

11.20. Kom. meteor. 11.45. Codzienny przegląd prasy. 11.58. Sygnał czasu z warsz. obs. astr. 12.05. Program na dzień bież. 12.10. Płyty 13.10. Kom. meteor. 13.15. Komunikat gospodarczy. 13.40. Pogadanka pt. „Dobry spółdzielca". 13.55. Muzyka. 14.00. „Wybór jaj, lęgi i pielęgnacja piskląt". 14.15. Muzyka. 14.20. Pogadanka rolnicza pt. „Ognisko rodzinne na wsi". 14.50. Muzyka salonowa. 15.15. Chwilka lotnicza. 15.25. Przegląd czasopism kobiecych. 15.45. Giełda pien. 15.50. Program dla dzieci. 16.20. Odczyt z Wilna. 16.40. Arje i pieśni. 17.10. „Upadek ludnościowy Niemiec". 17.35. Koncert popołudniowy. 18.50. Rozmaitości. 19.15. „Książka rolnicza". 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35. Romanse cygańskie. 19.45. Pras. dz. radjowy. 20.00 Feljeton pt. „Wilk w Gdyni". 20.15. Koncert popularny. 21.55. Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10. Koncert z Krakowa. 22.40. Dodatek do pras. dz. radj. 22.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Poniedziałek, 22 lutego.

11.45. Codzienny przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu z warsz. obs. astr. 12.10. Koncert z płyt gramof 13.10. Komunikaty z Warszawy. 14.55. Kom. polsk. zw. zrzesz. gosp. woj. śl. 15.05. Intermezzo muzyczne. 15.15. Przegląd komunikacyjny z Warszawy. 15.25. Odczyt ze Lwowa. 15.45. Płyty gramof. 16.20. Francuski z Warszawy. 17.10. Transmisje z Warszawy 18.50. Rozmaitości. 19.05. Odcinek powieściowy. 19.20. Prof. St. Dzięgiel: „Stańczyk mówi". 19.40. Kom. strażactwa śl. 19.45. Transmisje z Warszawy. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Transmisje z Warszawy.

—o—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

We wtorek, dnia 23 bm. o godz. 8.15 wiecz. po cenach zniżonych od 50 gr. do 1.90 zł. ukaże się poraz ostatni fascynująca sensacja pt. „Pociąg widmo"

W środę, dnia 24 bm. o godz. 8.30 wieczorem. Wieczór pieśni ludowych żydowskich w wykonaniu Z. Zeligfeld i M. Kipnisa. Przedsprzedaż biletów u p. Piekarskiego.

W czwartek, 25 bm. po cenach popularnych od 80 gr. do 2.60 zł. „Medaljon prababki".

W próbach głośna sztuka Kazimierza Leszyckiego „Sztuba".

Z Zagłębia.

KONKURENCI POCZTY W ZAGŁĘBIU.

Do władz policyjnych w Będzinie doszły wiadomości, że na terenie Zagłębia Dąbrowskiego istnieje grupa ludzi która trudni się zawodowo przewożeniem korespondencji pocztowej.

Listy takie przewożone są przeważnie z Katowic do Sosnowca, Będzina lub Dąbrowy.

Przewożenie przez osoby prywatne większej ilości listów, w myśl rozporządzenia odpowiednich władz, jest wzbronione.

Policja jest już na tropie sprawców.

Składki do Z. U. P. U. nie będą podwyższone. W związku z podwyższeniem składek emerytalnych pracowników państwowych z 5 do 8 proc., rozeszły się pogłoski, że podwyższone mają być również składki pracowników prywatnych do zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Jak się dowiadujemy, wiadomości te nie odpowiadają prawdzie i sprawa podwyższenia składek nie jest rozpatrywana ani w ministerjum pracy i opieki społecznej, ani też w ZUPU.

„Okręt rozpusty i zbrodni” na Morzu Czarnem.

Policja rumuńska zdołała przychwycić tajemniczy okręt, krążący od szeregu już lat na Morzu Czarnem, będący istnym „krętem rozpusty i zbrodni“. Opis straszliwych scen, jakie się na jego pokładzie odbywały, ścina wprost krew w żyłach i napawa zdziwieniem, że mogło się to dziać w 20-ym wieku, na morzu niewielkiem, otoczonem państwami, posiadającemi policję i straże przybrzeżne.

Oficjalnie, żaglowiec przybrzeżny, przeznaczony do przewozu owoców, okręt „Constantinopol“ kursował na Morzu Czarnem, od portu do portu, biorąc ładunki owoców, lub je sprzedając. Niemniej było wiadome wielu wtajemniczonym, że „Constantinopol“ w istocie, jest pływającym domem rozpusty, zaopatrzonym stale w wyborowy i zawsze nowy zastęp hurysek, ukrytych w luksusowych kabinach pod pokładem, poza skrzyniami z pomarańczami i daktylami.

Takie pływające domy rozpusty nie są rzadkością w portach czarnomorskich, a dzięki sowitym łapówkom, prowadzą swój zyskowny proceder ku zadowoleniu mieszkańców portu, policji i przedewszystkiem właścicieli. Jednak, jak się okazuje, na pokładzie „Constantinopola“ działy się również zbrodnie, dokonywane prawie codziennie na pełnem morzu. Mianowicie, dziewczęta, które przez kilka tygodni stanowiły właściwy ładunek okrętu, poprostu topiono w morzu z chwilą, gdy zdobyto nowy zapas „towaru“.

Na pokład nie werbowano zawodowych kapłanek miłości, które trzeba opłacać. Poprostu porywano piękne dziewczęta, najczęściej nieletnie, w portach lub nawet w nadbrzeżnych wioskach, uwożono na łodziach na pokład „Constantinopola“ i tu przez pewien czas zmuszano do nierządu.

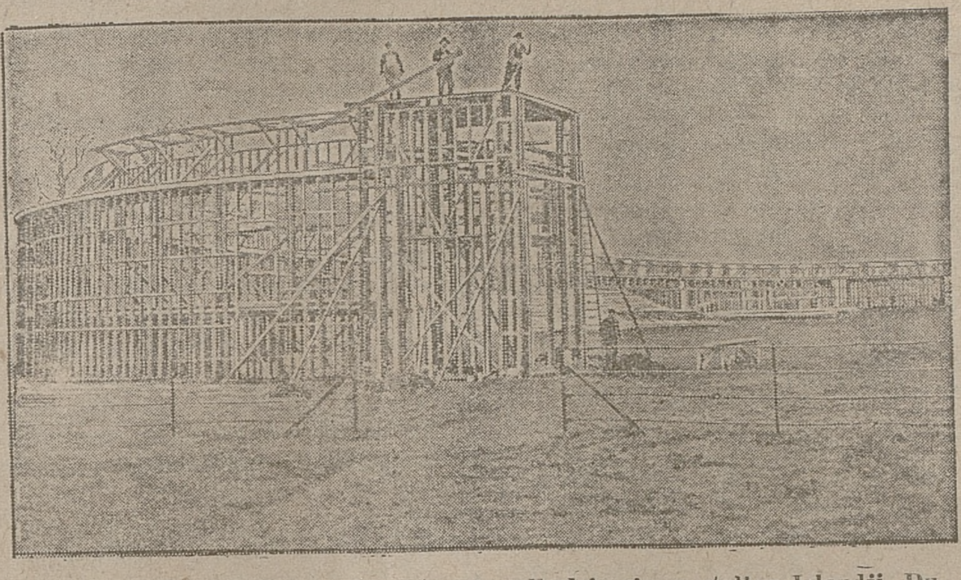
Na pokładzie panował ustrój komunistyczny, każdy z marynarzy był równouprawnionym współwłaścicielem okrętu. Jedynie kapitan otrzymywał podwójny udział z zysków.

Załoga dobrana w ciągu lat, składała się z samych przestępców kryminalnych i do tego sadystów. Nowego człowieka przyjmowano do spółki tylko po długiej znajomości, a w razie jakiejkolwiek wątpliwości o jego milczeniu, zabijano bez żadnych skrupułów.

Ta banda zdegenerowanych łotrów, nietylko z chęci zysku, ale i z zamiłowania do zbrodni, porywała nieletnie dziewczęta, a po zgwałceniu, sprzedawała je co noc w portach. Ściany kabin, gdzie odbywała się rozpusta, miały tajemne okienka, przez które podsłuchiwano, czy która z dziewcząt nie skarży się na swój los przed „gościem“, przybyłym z portu. Jeżeli tak, los dziewczyny był przesądzony. Najbliższej nocy, na pełnem morzu przywiązywano jej kamień do nóg i wśród urągań oraz znęcań się, topiono.

Obecnie po przychwyceniu okrętu przez policję, wszystkie zbrodnie wyszły na jaw. W niedługim czasie, zbrodniarze zostaną straceni.

PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO.



Następny kongres eucharystyczny odbędzie się w stolicy Irlandji, Dublinie.

Na ilustracji widzimy budowę olbrzymiego ołtarza w parku „Feniks“ pod Dublinem.

Oczekiwane jest przybycie 100.000 wiernych z całego świata.

Związek pracowników notarjalnych i hipotecznych. W Sosnowcu został utworzony związek pracowników notarjalnych i hipotecznych Zagłębia Dąbrowskiego. W skład nowego związku wchodzą pp.: St. Jędrzejewski, H. Żernicki i R. Herts.

Walne zebranie C. K. S. w Czeladzi. Wczoraj w Czeladzi odbyło się walne zebranie C. K. S. Przewodniczył p. Szlajcher, sekretarzował p. Piątek. Po sprawozdaniu nastąpił wybór nowego zarządu. Prezesem został inż. Michalski, do zarządu weszli pp.: **J. Lorek, Badanko, Szlajcher, Dudek, Urbańczyk, R. Niesporek, Wątor, Nieniewski, Dankowski i Gruszka. Kom. rewizyjna: Mokrski, P. Wieczorek i Haberko.**

—o—

Ze sportu

Z ŻYCIA MOTOCYKLISTÓW POLSKICH.

Ostatni miesiąc zaznaczył się dużem ożywieniem w organizacjach motocyklowych, odbyto bowiem powszechnie doroczne walne zebrania klubowe i w dniu 14 bm. walne zebranie polskiego związku motocyklowego w Warszawie. Prezydjum zebrania P. Z. M. stanowili przewodniczący p. **Rode z Łodzi**, asesorwie pp. **Levittoux** z Sosnowca i dr. **Dawidowski** z Katowic, oraz sekretarz p. **Epsztajn** ze Lwowa. Sprawozdanie ogólne zarządu odczytał wiceprezes p. **Modzelewski** i sportowe **kapitan Kulesza.** Ze sprawozdań widzimy, że ilość klubów zrzeszonych w P. Z. M. wzrosła o 50 proc. do trzydziestu sześciu z 1049 członkami, oraz, że uregulowno wiele spraw zasadniczych w dziale sportowym i administracyjnym. Obecnie przebudowano statut P. Z. M., a jednym z najważniejszych punktów nowego statutu, jest organizacja, **na wniosek klubów Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, okręgowych związków motocyklowych. P. Z. M. wydaje oficjalny organ swój p. t. „Motocykl i Cyclecor“, który będzie wysyłany wszystkim członkom zrzeszonych klubów za opłatą 3 zł. rocznie. Przez aklamację powołano na rok przyszły zarząd P. Z. M. w dawnym komplecie z d-rem St. Rouppertem, generałem brygady, na czele.**

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisane następujące firmy:

ZMIANY W DZIALE A.

Dnia 8 października 1931 r.

A. 2570. „Handel mąki i kaszy — Liwer, Lenczner i Kochan“ w Będzinie. Wykreślono firmę z powodu zlikwidowania przedsiębiorstwa.

A. 5548. „Izaak Tajtelbaum“ w Będzinie. Siedziba firmy obecnie znajduje się w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej Nr. 25.

A. 3141. „Stefan Witczyński“ w Olkuszu. Nazwa firmy obecnie brzmi:: „Józef Kardaszewski dawniej Stefan Witczyński“ w Olkuszu. Przedsiębiorstwo Handlowe: Materjały Budowlane, węgiel, produkty naftowe nawozy sztuczne i inne. Józef Kardaszewski, zam. we wsi Bolesław, pow. Olkuskiego.

Dnia 10 października 1931 r.

A. 4934. „Fabryka Łączników i Wyrobów Lano - Kutych“ Ernst-Erbe“ w Zawierciu. Siedziba oddziału poznańskiego mieści się przy ul. Przemysłowej Nr. 21, zaś oddziału chełmińskiego przy ul. Lubelskiej Nr. 73. Kierownikiem oddziału Chełmińskiego jest Tomasz Kontowt z prawem samodzielnego podpisu. Wykreślono Ignacego Bronisława Mazurkiewicza i Władysława Kostro oraz ich uprawnienia.

5607. „Cyrla Taub“ — pracownia listew i ram „Rama“ w Sosnowcu. Udzielono samodzielną prokurę Mizi Englard, zam. w Sosnowcu, ul. Swobodna 2.

Dnia 15 października 1931 r.

A. 2484. „Franciszek Kapuścik‘ w Będzinie. Wykreślono firmę z powodu zlikwidowania przedsiębiorstwa.

A. 4940. „Brajndla Najman“ w Będzinie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel Mięsem.

A. 2178.. „Kopalnia węgla „Halina“ A. Modzelewski, W. Filipczyński i S-ka“ w Niwce. Uchwałą walnego zgromadzenia udziałowców z dnia 3. 10. 1931 r. na likwidatora kopalni węgla „Halina“ wybrano Adolfa Wucke, zam. w Sosnowcu, ul. 3-go Maja Nr. 33 m. 48, wykreślono likwidatora Jerzego Piotrowskiego.

Dnia 20 października 1931 r.

A. 3128. „Natalja Miszke i S-ka“ w Żarkach, wspólnik Zygmunt Kiser, zam. w Blachowni, pow. Czestochowskiego. Zmiany w spółce nastąpiły na mocy aktu w dn. 17 sierpnia 1931 r. N. Rep. 2152, zeznanego przed zast. not. Tadeusza Kossa w Częstochowie. Wykreślić spólnika Florjana Śliwickiego i jego uprawnienia.

DROBNE OGŁOSZENIA

Zgublone dokumenty.

UNIEWAŻNIA się zagubioną umowę terminową do szkoły nr. 4 w Sosnowcu, zawartą między Stanisławem Barglem, a Inspektoratem Szkolnym w Sosnowcu.

IZYDOR KOT zgubił książkę wojskową, kartę mobilizacyjną wydane przez P. K. U. Sosnowiec i wyciąg z ksiąg ludności wydany w gm. Rudniki.

ZGUBIONO dekret przeniesienia ze szkoły Nr. 14 do szkoły Nr. 11 w Sosnowcu, wydany przez Inspektorat Szkolny w Sosnowcu na imię Łaji Ajzenmanówny.

ZAGINIONY dekret nominacyjny Olgi Mełłechówny na naucz. szk. powsz. w Niwce unieważniam.

RÓŻNE

Dnia 27 października 1931 r.

A. 657. „P. Ungier“ w Będzinie. Sąd Okręgowy w Sosnowcu, Wydział Handlowy wyrokiem z dnia 15 lipca 1931 r. ogłosił upadłość handlującemu Pałtylowi Ungierowi, oznaczając datę otwarcia upadłości na dzień 26 maja 1929 r. i zamianował kuratorem masy Adw. Majtlisa, decyzją zaś z dnia 31 lipca 1931 r. tenże adwokat zamianowany został syndykiem tymczasowym masy upadłości.

A. 1943. „Wacław Stawnicki“ Młyn Walcowy w Sławkowie. Sąd Okręgowy w Sosnowcu, Wydział Cywilny, decyzją z dnia 19 maja 1931 r. uznał postępowanie upadłościowe za ukończone, a Wacława Stawnickiego za zasługującego do przywrócenia do czci kupieckiej.

Dnia 5 listopada 1931 r.

A. 4977. „Borzykowski i Szwarcbaum“ w Zawierciu. Pomiędzy małż. Borzykowskimi na mocy aktu zeznanego w dniu 22 lipca 1931 r. N. Rep. 393 przed Not. Swolkieniem w Będzinie została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Dnia 7 listopada 1931 r.

A. 5000. „A. Kuperberg i A. Gotlib“ w Dąbrowie Górn. Na mocy aktu intercyzy zeznanego dnia 31 lipca 1929 r. za N. Rep. 1127 przed zast. Not. Cichońskiego w Dąbrowie Górniczej między małż. Kuperberg została uskuteczniona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

A. 2159. „Warsztaty Mechaniczne Władysław Pająk i S-ka“ w Dąbrowie Górn. Sąd Okręgowy w Sosnowcu, Wydział Handlowy decyzją z dnia 16. 10. 1931 r. otworzył postępowanie układowe w sprawie odroczenia wypłat firmie: „Warsztaty Mechaniczne Władysław Pająk“ i S-ka w Dąbrowie G.

A. 535. „Ludwik Finkelsztajn“. Na mocy aktu intercyzy, zeznanego dnia 7/20 kwietnia 1909 r. N. Rep. 1071 przed not. Cieszkowskim w Będzinie — między małż. Finkelsztein została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

d. c. n.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-24. Redaktor odp.: Józef Oskólski.